№ 179. Kraków 6 Sierpnia. — Wtorek. Rok 1850

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 5 złp.; kwartalna 14 złot. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w biurze Expedycyi CZASU przy rogu Szczepańskiéj ulicy Nr. 369.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą *wprost* do biura Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: *Prenumeracyjne pieniądze*

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowo rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy następne po 3 grosze.
Listy
nie frankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
☞ Numer pojedynczy kosztuje 8 groszy.

Kraków 5 sierpnia.

Prosimy czytelników naszych, zwłaszcza w Krakowie, aby na artykuł dzisiejszy zwrócili uwagę: z niego popłyną następności, które nam posłużą do zrozumienia położenia obecnego. Już nieraz wskazywaliśmy na zakres rozmaitych władz wedle porządku przepisanego przez ustawę zasadniczą z dnia 4 marca. Ustawa ta rozróżniła bardzo dokładnie sprawy miejscowe, należące do gmin miejskich i wiejskich, od spraw ogólno-krajowych; azatém orzekła, co należy do rządu ogólno-krajowego, a co do władz miejscowych. Tak to już dokładnie z pojęcia instytucyj gminnych wypływa, iż choćby nie było art. 33 konstytucyi, choćby nie było prawa gminnego, nie mniéj dla tego, gmina musiałaby, już przez to samo, że jest, załatwiać sprawy swoje. Azatém rząd ogólny państwa załatwia sprawy kraju na zewnątrz, łączy w sobie i przeprowadza ogólne państwo w jedność zlewające cele; ale pomija to wszystko, co się odnosi do interesu miejscowego; to wszystko, co wewnątrz gminy da się przeprowadzić; co miejscowi lepiéj znać mogą, co ich głównie obchodzi. Inaczéj pojąć niemożna gminnych instytucyj: gdybyśmy je albo my, albo wyższe rządowe władze chcieli uważać jako poprostu ostatnie tylko ogniwo administracyjne *wykonawcze*, wtenczas istotnie byłyby największym w składzie państwa *non-sensem*; bo oczywiście rząd czysto-wykonawczy daleko będzie sprężystszy i właściwszy *nominowany* jak *wybieralny*, który koniecznie jest i musi być poniekąd niezawisłym.

Niechciała przeto konstytucya zrobić urzędów gminnych tylko urzędami do wykonywania rozkazów władz wyższych rządowych, ale wyraźnie chciała zrobić je niezawisłemi w swojéj sferze, kiedy tę sferę tak dokładnie określiła.— Stósując te zasady do rozmaitych władz, obok siebie istniejących w mieście naszém, widzimy Radę miejską, która zastępuje, przedstawia i załatwia sprawy miasta, do naturalnego zakresu praw gminnych należące. Widzimy Starostwo Grodzkie, którego czynności dawniéj Rada wykonywała, ale które, ponieważ się odnoszą do ustąpionych przez państwo, przeto mogły być wedle jego woli oddzielone i *ad hoc* powierzone urzędowi. Widzimy Komisyą Gubernialną, która przedstawia rząd najwyższy krajowy, i w ogólnych celach państwa łączy wszystkie żywioły życia miejscowego, ale ich bynajmniéj absorbować niema prawa. Kiedy przeto bierze inicyatywę nietylko w ułatwieniu wszystkiego co do stósunków gminy z państwem należy, ale kiedy bierze wprost kierunek jéj spraw, kiedy tamuje jéj własne działanie, działa zapewne w najlepszéj chęci, chce tém miastu usłużyć, ale w istocie przestępuje zakres swéj właściwéj czynności.

Stan oblężenia praw gminnych niezawiesił; wpływu na nie mieć nie może; jeżeli zaś Rząd wojskowy góruje nad urzędami miejskiemi, to równie i nad Komisyą Gubernialną. Z żadnego przeto względu prawa Rady miejskiéj zawieszone i pominione być nie mogą, i ma ona obowiązek działania sprężyście we wszystkiém, co odbudowania miasta we względzie policyjnym, budowniczym i ogólno-finansowym dotyczy.

Ostatnie sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiéj przekonywa nas, iż w działaniu swojém przez Komisyą Gubernialną jest nietylko ograniczoną, ale zupełnie na bezczynność skazaną. Niemamy zwyczaju ani też do tego pora, aby z opozycyą bezowocną występować, ale tu idzie o zasadę, idzie o pojęcie instytucyj gminnych; idzie o miasto, które w swoich sprawach, które najlepiéj zna i czuje, powinno mieć głos stanowczy. Winniśmy przeto oświadczyć, iż choć uznajemy najlepszą Komisyi Gubernialnéj dla m. Krakowa wolę; choćbyśmy nawet przypuścili, że może lepiéj obecnie interesowi miasta usłużyć jak Rada, to jeszcze uznajemy za niewłaściwe, aby działanie Rady było tamowane i jéj obowiązkiem jest najwyżéj w tym względzie zrobić odwołanie.

W dniu 4 b. m. i r. odbyło się drugie posiedzenie komissyi mężów zaufania z grona właścicieliw domó pożarem zniszczonych pod przewodnictwem JW. Zbyszewskiego C. K. Radcy Gubernialnego zawiązanéj. Ile nam się udało zasięgnąć wiadomości o toku i wypadku obrady,— p. Hilary Meciszewski, członek komissyi i pełnomocnik p. Emilii Bartynowskiéj, właścicielki i siostry swojéj, złożył pod rozwagę Komissyi przygotowany przez siebie projekt do ustawy regulującéj, najprzód: wysokość pożyczki, o któréj przyznanie Komissya Wys. Rząd krajowy prosić zamierzyła, tudzież jéj warunki; powtóre, stanowiącéj normę jéj stopniowéj wypłaty i zabezpieczenie na rzecz Rządu; potrzecie, zaprowadzającéj na lat 31 moratoryum co do wierzytelności na domach pożarem zniszczonych przed dniem 26 lipca zahipotekowanych; poczwarte, nakoniec redukującéj stopę procentu bieżącego od tychże wierzytelności na $3/_{100}$ rocznie i ustanawiającéj opłatę procentu amortyzacyjnego, w celu ich spłacenia w ciągu 31 lat na $2/_{100}$ rocznie. Projekt wspomniony poprzedził motor bardzo obszernym wnioskiem, w którym oprócz ogólnego rysu położenia, w jakim klęska pożaru postawiła właścicieli domów spalonych; rozebrał nadto po szczególe wszystkie względy, przemawiające za przyjęciem proponowanego przez siebie środka, i zbił wszystkie zarzuty, walczące przeciw niemu.

Komisya mężów zaufania, po zastanowieniu się nad złożonym sobie projektem, tudzież wnioskiem, zgodziła się jednomyślnie na zasady proponowanéj sobie ustawy, tojest na cyfrę i warunki pożyczki, o którą Wysokiego Rządu dopraszać się wypada, na zarządzenie moratoryum względnie wierzytelności przed dniem 26m lipca na domach popalonych zahipotekowanych, na stopniową spłatę tychże wierzytelności na drodze procentu amortyzacyjnego $2/_{100}$ rocznie, na redukcyą bieżącego od nich procentu na $3/_{100}$ rocznie; na przyznanie wreszcie bezpieczeństwa pożyczce przez Rząd udzielić się mającéj, na miejscach hipotecznych przez stopniową spłatę wcześniejszych wierzytelności opróżnionych.

Gdy ustawa projektowana jest tylko rozwinięciem powyższych zasad, przeto celem sprawdzenia; azali w jéj texcie zasady te są należycie przeprowadzone i szanowane; tudzież w celu dopełnienia jéj przepisów o ileby to potrzebném być mogło, w celu nareszcie przejrzenia jéj redakcyi, ażeby była jasną i żadnéj wątpliwości co do woli prawodawcy nieulegającą, Komisya mężów zaufania delegowała z grona swego pp. J. Słonińskiego b. senatora i Ig. Kopycińskiego sędziego, z upoważnieniem zastąpienia co do textu ustawy zdania biegłych prawników miejscowych i przedstawienia ostatecznéj redakcyi projektu na najbliższém posiedzeniu Komisyi, które na dzień 7 b. m. oznaczone zostało.

Po złożeniu sobie ostatniéj redakcyi projektu ustawy, komisya projekt zaraz z poprzedzającym go wnioskiem ma przedstawić Wys. Ces. Komisyi Gubernialnéj, jako rezultat swych narad, obok podania tak projektu, jak i objaśniającego go wniosku, do wiadomości publicznéj.

Podawszy projekt pana Radzcy Słotwińskiego, czujemy się w obowiązku umieszczania odpowiedzi. Nieubliżając w niczem ani ważności kwestyi, ani ważności rozprawy, zastrzegamy sobie tylko niepodległość naszéj w tym względzie opinii, i upraszamy oraz szanownych projektodawców, aby się chcieli w przesłanych artykułach jak najbardziéj w długości tychże ograniczać, przez wzgląd na szczupłość dziennika i ogół szanownych naszych abonentów, którzy w rozbiorze kwestyj, tak specyalnie miejscowych, niemogą wiele znaleść interesu.

Uwagi nad artykułem pana Feliksa Słotwińskiego ces. Radzcy, członka komisyi naradzającéj się nad podźwignięciem upadłych własności.

P. Radzca Słotwiński w artykule swoim w Nrze 175 Czasu umieszczonym objawił: „pierwsze myśli jakie w nadzwyczajnym stanie bojaźni i trwogi, już nie o majątki, ale nawet o zdrowie i życie mieszkańców tutejszych mógł zebrać,“ w przedmiocie obmyślenia środków ku podźwignięciu zgorzałéj części miasta Krakowa. Myśli te na tém większą zasługują uwagę i tém ściślejszego wymagają rozbioru, że autor ich zamierzył założone rozwiązać pytanie pod prawnym, publicznym i moralnym względem, i że zdania jego mają za sobą z góry powagę wytrawnego teorytycznego i praktycznego prawnika. Sposób widzenia rzeczy autora artykułu w tych głównie mieści się słowach:

Wedle pierwszych zasad pożyczki miejskiéj, może ona być udzielaną jedynie na połowę rzeczywistéj wartości, tak iżby pierwsi w hipotece zatrzymali ją na wartości ruderów, nowa zaś pożyczka zajmowała miejsce następne. Jeżeli zaś długi poprzednie przewyższają wartość połowy, wówczas przemawia jedynie ludzkość za tém, aby właścicielowi udzielono wsparcie w $1/_4$ części wartości odbudować się mającego domu, z warunkiem obrócenia jéj na rzecz wierzycieli, końcem złagodzenia także ich nieszczęśliwego losu.

P. Słotwiński więc radzi:

1) Zarządzić oszacowanie ruderów, a zapewne także i samego placu.
2) Zostawić hipotekę wierzycielom mieszczącym się na cenie placu i ruderów, a tém samém innych wierzycieli bez ceremonii wykreślić.
3) Udzielić właścicielowi pożyczkę do wysokości połowy lub dwóch trzecich szacunku anszlagowego.
4) Udzielić właścicielowi wsparcie w $1/_4$ części wartości odbudować się mającego domu z warunkiem obrócenia jéj na rzecz wierzycieli spadłych.

Zobaczmy o ile propozycya p. Słotwińskiego odpowiada zasadom prawa i względom dobra publicznego i moralności, tudzież o ile wykonanie jéj jest możliwe. Propozycya ta podkopuje wszystkie zasady prawa hypotecznego, bo właścicielowi który obowiązkom swoim względem wierzycieli zadosyć uczynić nie jest w stanie, pozostawia tytuł własności, a wierzycielom odbiera możność wykonywania prawa poszukiwania owéj należytości, z pogwałceniem najuroczystszych rękojmi dla nich przepisami obowiązującemi zapewnionych. Oszacowanie przez biegłych sporządzone, jako będące objawem opinii biegłych, nie zaś wyrazem rzeczywistéj wartości, hypotecznych wierzycieli wiązać nie może. Przekonanie o rzeczywistéj wartości wypływa jedynie z zaofiarowania ceny na publiczéj licytacyi. Przyjmując oszacowanie biegłych za nieomylny wyraz ceny, usuwa p. Słotwiński wierzycieli hypotecznych od licytacyi, odbiera im środek ostatni i najpewniejszy do pilnowania i ocalenia praw swoich, a tem samém wzbogaca właściciela—dłużnika, kosztem jego najpierwszych wierzycieli hypotecznych. Co większa pozbawia wierzycieli, niższe pozycye hypoteczne zajmujących możności czynienia zarzutów, przeciwko *tym* którzy mają wyższy stopień hypoteki. W propozycyi pana

Słotwińskiego wszystko jest wyrachowane na korzyść właściciela z jednéj, wszystko na szkodę wierzycieli z drugiéj strony. I tak: 1) przewyżka ceny rzeczywistéj t. j. mogącéj się otrzymać na licytacyi nad cenę szacunkową, poszłaby na korzyść właściciela z krzywdą nawet pierwszych wierzycieli hypotecznych. 2) O ile niższą będzie cena szacunkowa, o co właściciel wszelkiemi sposobami starać się może, o tyle tenże większą otrzyma pożyczkę, gdyż to stosować się będzie do wysokości anszlagowéj wartości odbudować się mającego domu. 3) Właściciel, którego nieruchomość nawet nad połowę szacnuku przeciążona jest długami, zyskuje sposobność oczyszczenia sobie hypoteki i to jak się zdaje stanowczo i raz na zawsze z niższych wierzytelności będących względem niego tylko rzeczowym ciężarem, a to przez zapłacenie wierzycielom jałmużny, na co mu p. Słotwiński odkazuje fundusz z pożyczki w $^1/_4$ części wartości odbudować się mającego domu, nie dodając wszakże czyli spłacenie wierzycieli ma być stosunkowe czy też w porządku hypotecznym odbywać się będzie. Mówi nam p. Słotwiński, że za tém jedynie ludzkość przemawia; oczywista jednak, że zasady ludzkości stosuje on tylko do właściciela, nie do wierzycieli, których przez nieumyślną wprawdzie nieludzkość nawet praw niewątpliwych pozbawia; w duchu bowiem jego projektu, wierzyciele otrzymawszy jałmużnę, będą na wieki skwitowani, a właściciel, choćby w dalszéj przyszłości, może mieć nadzieję, że po spłaceniu pożyczki sposobem umorzenia, będzie tylko dłużnikiem wierzycieli, na szacunku placu i ruderów utrzymanych.

Obok tak przyznanego pierwszeństwa właścicielowi nad wierzycielem hypotecznym, zapytać się godzi na czém się takowe opiera? na prawie, czy na ludzkości, na względach dobra publicznego, czy na zasadach moralności? Nie na prawie, bo właściciel nieruchomości hypotecznie obciążonéj w razie nieuiszczenia się, ma tylko prawo do tego co z jéj szacunku po zapłaceniu długów pozostaje. Nie na względach dobra publicznego, bo pogwałcenie praw wierzyciela jest ciosem dla całego społeczeństwa, targa jego węzły i cel jego widocznie narusza. Nie na zasadach moralności, bo właśnie moralność wymaga, aby pierwéj być sprawiedliwym, aniżeli dobroczynnym, bo dobrodziejstwo świadczone wtedy tylko jest moralném, kiedy się z własnéj kieszeni i bez przymusu udziela.

Projekt p. Słotwińskiego mieści w sobie niewyraźnie moratorium, bo na cóż się przyda oszacowanie i klasyfikacya na drodze nadzwyczajnéj, przepisami prawa nieprzewidzianéj, jednostronnie sporządzona, jeżliby wierzyciel hypoteczny miał prawo pomimo tego wystawić nieruchomość na sprzedaż w drodze wywłaszczenia, bądź teraz, bądź po jéj odbudowaniu. W takim razie projekt p. Słotwińskiego, jako niepraktyczny, upadłby sam przez się. Wszakże skądinąd moratorium jak jest nieprawném tak i niemoralném i zgubnem dla społeczeństwa: nieprawnem, bo strony czynność zawierając stósują się do prawa wówczas obowiązującego, i do innego stosować się nie mogą; niemoralnem, bo z krzywdą lub upadkiem jednego, zapewnia niesprawiedliwą korzyść drugiemu; zgubnem, bo niszczy zaufanie w ustawy istniejące, a tém samém kredyt podkopuje i całéj społeczności w ogóle klęskę zadaje. Propozycya p. Słotwińskiego, o czém on sam zapewne niepomyślał, nie jest w gruncie czém innem jak arystokratycznym komunizmem na korzyść właścicieli. Co do tych ostatnich, położenie ich zasługuje bez wątpienia na uwzględnienie, ale tylko w granicach prawnych. O tyle więc tylko pogorzały właściciel sam z pożyczki rządowéj korzystać może, o ile straty z pogorzeli wynikłe więcéj jego aniżeli wierzycieli dotykają. Właściciel zaś, którego nieruchomość była znacznie przeciążona długami hypotecznemi, nosił tylko prekaryczny tytuł właściciela, a tém samem właściwie mówiąc, nie on, ale wierzyciele jego pogorzeli. A gdyby nawet długi niewyczerpywały całkowitéj wartości, jaką dom miał przed pogorzelą, zawsze mają pierwszeństwo wierzyciele hypoteczni do pokrycia strat swoich, taka była bowiem między niemi umowa. Nie mówimy tu ani za wierzycielami hypotecznymi ani za pogorzałemi właścicielami, ale jedynie za utrzymaniem prawnego *status quo*, który jest rękojmią bytu społecznogo i trwałéj jego pomyślności na kredycie usadowionéj. Wszelkie zboczenie od tego stanu, wywołałoby słuszne narzekania; a co większa pomnożyłoby liczbę nieszczęśliwych, ponieważ jak niezdołałoby właścicieli pogorzałych rzeczywiście podźwignąć, tak wierzycielom ostateczny zgotowałoby upadek.

P. Słotwiński *à tout prix*, chce podźwignąć właścicieli pogorzałych nieruchomości, zapominając, że liczba pozostałych pogorzelców, którzy w ruchomościach pewno nie mniéj potracili, także na jakąś litość by zasługiwała. Czemuż nie obmyśli sposobów uwolnienia i ich także od długów? Zapewne odpowiedziałby nam: że jest pewna między nimi różnica że przedewszystkiem zależy społeczności na tem, aby domy odbudowane były. To prawda; ależ obojętną jest kto je odbuduje, czy Piotr czy Paweł *) byle je odbudował. W pogorzeli, domów spaliła się jedna tylko wartość, a p. Słotwiński przypuszcza niejako, że się spaliły dwie wartości, jedna dom, druga kapitał i sili się na to jakby rozdzielić stratę międy dwóch, tam gdzie strata samego niemal wierzyciela dotknąć mogła, gdzie zresztą ten rozdział zasady hypoteczne całkiem usuwają, bo pytanie o pierwszeństwo naprzód umownie przez same strony rozwiązane było.

P. Słotwiński nieraz i słusznie w pismach swoich dowodził, że w interesie samejże moralności, prawo zawsze musi mieć górę nad moralnością. Najpewniejszą więc będzie drogą nie wzruszać przez zboczenia i przepisy wyjątkowe dotychczasowych stósunków prawnych, pomoc prawną zostawić tym, za którymi prawo przemawia, nieszczęśliwych zaś poruczyć opiece ludzkości. Tym bowiem sposobem prawo i moralność w właściwych zamknięte sferach nie przyjdą do starcia się i na właściwych drogach zbawiennie skutkować będą. A więc muszą nastąpić wywłaszczenie i klasyfikacya których p. Słotwiński w szlachetnym celu chce uniknąć, może dla oszczędzenia kosztów sądowych zawsze szacunek zmniejszających, lecz czyliż dla takiéj oszczędności można krzywdzić i obrony jedną ze stron pozbawiać? Nie byłożby to jedno co przypuścić, że w prawie są przepisy zbyteczne, niepotrzebne, które tylko w pewnych okolicznościach zachować się godzi? Rozszerzmy tę pobudkę oszczędności p. Słotwińskiego i do innych przypadków, a przekonamy się, że prawo będzie tylko czczą igraszką i środkiem dla zręczniejszego w szermierce sofistycznéj do krzywdzenia mniéj świadomych téj sztuki. Co się tyczy właścicieli pogorzałych domów, którym ze względu na wartość tychże przed pożarem, po zaspokojeniu długów, byłaby jeszcze pozostała jakaś część ceny szancunkowéj, tudzież co do wierzycieli hypotecznych, którzy w owéj epoce nie byliby spadli przy klasyfikacyi, tych należałoby porównać z pogorzelcami na ruchomym majątku stratnymi i odesłać do ogólnego funduszu składek po wydzielenie im stósunkowego wsparcia za poprzedniem usprawiedliwieniem strat poniesionych. Jakie zaś zasady pod tym względem przyjąć wypada, przedmiot ten do osobnego rozbioru należy.

Pozostaje nam jeszcze wziąść na uwagę, jakie stanowisko rząd w krytycznéj chwili obecnéj zająć powinien. Jużeśmy wyżéj powiedzieli, że dla społeczności wszystko jest jedno, czy odbudowanie nastąpi przez samych pogorzałych właścicieli, czy przez inne osoby, to jest przez nowonabywców, byleby tylko wykonane było w czasie jak najkrótszym i w sposób odpowiadający potrzebom mieszkańców i względom policyi budowniczéj. Według naszego zdania wypadałoby aby rząd 1) zakreślił termin prekluzyjny właścicielom do złożenia deklaracyi, czyli są w stanie i w chęci odbudowania się z własnych funduszów a to pod rygorem wystawienia pogorzelisk na sprzedaż w drodze wywłaszczenia przez publiczną licytacyą, 2) aby oznajmił, iż tym tylko udzieli pożyczkę, którzy udowodnią wykazami hypotecznemi, że dla tejże pożyczki wraz z istniejącemi ciężarami znajdzie się bezpieczeństwo hypoteczne na $^2/_3$ częściach wyanszlagowanego szacunku, bez względu na to czy tym właścicielem będzie pogorzelec czy też nowonabywca. Rozumie się samo przez się, że przy udzielaniu téj pożyczki oprócz dozoru rządowego nad odbudowaniem, należy się starać o to, aby właściciel sam miał jak największy interes dopilnować się co do dobroci materyału i dokładności roboty. Oczywista jest, że interes taki mieć będzie nowonabywca w drodze wywłaszczenia w każdym razie, właściciel zaś pogorzały tylko w tym przypadku, kiedy nieruchomość jego nie jest długami przeciążona; albowiem tak jeden jak drugi może mieć nadzieję, że po umorzeniu pożyczki procentem amortyzacyjnym, bądź on, bądź jego spadkobiercy nie tytularnymi tylko, ale rzeczywistymi staną się właścicielami; przeciwnie zaś właściciel pogorzały, który według propozycyi pana Słotwińskiego bezwzględnie otrzymałby pożyczkę i gdy nieruchomość jego długami hypotecznemi jest przeciążona, będąc obowiązanym do zaspokojenia wierzycieli na szacunku placu i ruder utrzymanych oraz pożyczki rządowéj i wreszcie wierzycieli hypotecznych spadłych a następnie powtórnie zahypotekowanych (o ile sam był osobistym dłużnikiem) nie tylko nie będzie miał takiego interesu, nie tylko nie podźwignie się nigdy według wszelkiego prawdopodobieństwa, ale owszem bądź nierzetelność, bądź przykre położenie skłaniać go może do użycia wszelkich środków, aby z funduszów pożyczki jak największą część schował do kieszeni, mało troszcząc się o trwałość i dokładność budowy, któréj własnością oczywiście nie długo cieszyć się będzie. Co się tyczy saméj pożyczki na odbudowanie, takowa o tyle tylko skuteczną być może o ile udzieloną będzie pod warunkami bardzo łagodnemi i w sposobie umorzenia jéj po pewnym lat przeciągu.

Skreśliwszy te kilka uwag w interesie dobra ogólnego, nie mieliśmy na celu żadnéj osobistéj polemiki i dla tego prosimy p. Radcę Słotwińskiego, ażeby w poparciu swojéj propozycyi, zarzuty nasze, o ile je za bezzasadne uważa, odeprzeć, a tem samem do bliższego rzeczy wyjaśnienia przysłużyć się się zechciał.

Kraków d. 4 sierpnia 1850 Y.

---

*) Nie jest obojętną czy Piotr czy Paweł odbuduje. Niejest obojętną czy nasi współobywatele, bracia, znajomi, co złe i dobre, wspólnie przebyli chwile, co są połączeni węzłem jednéj przeszłości, jednego języka; czy też obca napływowa ludność przychodząc z kapitałami, miasto odbuduje, zaludni, azatém i swoje na niém wyciśnie piętno. Dla tego właśnie uważaliśmy i orzekli, iż w rzeczy odbudowania patrzymy jako na solidarnie interesowanych, pogorzałych i oszczędzonych przez ogień właścicieli. I dla tego chcieliśmy, aby w pożyczce dla jednych, drudzy wystąpili jako ręczyciele. Zwykle nie grzészymy filantropijną *utopią*, ale w dobréj wierze mniemaliśmy, że nie jest utopią, aby miasto całą pożyczkę z amortyzacyą zaciągnęło, czy pod formą wystawionych listów zastawnych czy w inny sposób, i nierozumieliśmy, aby od ręczenia za tę pożyczkę nieposzkodowani usuwać się chcieli. — Skoro myśl solidarności tak mało znalazła zwolenników, gotowi będziemy popierać każdą myśl praktyczniejszą, bo nam idzie nie o utrzymanie zdania naszego, ale o skutek. P. R.

W Nrze 141 pisma naszego umieścilśmy korespondencyą z Brodów do *Lloyda*, z uwagą, iż wierzyć nie możemy o wzmiankowaném w téjże korespondencyi całowaniu Tory przez arcybiskupa lwowskiego, i poleceniu się modłom tamecznego rabina. Doniesienie to nazwaliśmy poprostu bajeczką. Lubo nieuczyniliśmy tego, bez zasiągnięcia wprzódy światłéj rady kilku teologów; wierni jednak naszéj zasadzie przyznawania się do każdéj pomyłki, w najlepszéj nawet uczynionéj wierze, podaliśmy w numerze 146 list od duchownego nam przesłany, który to nasze zdanie jako błędne prostował. Dziś wszakże, znajdujemy w *Lloydzie* z dnia 3 sierpnia wyraźne oświadczenie arcybiskupa lwowskiego, jako ani Tory nie całował, ani się modlitwom rabina nie polecał.

Oto list JW. JX. Arcybiskupa Lwowskiego do redakcyi dziennika *Lloyd* wystósowany:

„Szanowna Redakcyo! Powróciwszy z kanonicznego objazdu dyecezyi, zwrócono moją uwagę na umieszczoną w dzienniku Wpanów z d. 12 czerwca b. r. korespondencyą z Brodów, w któréj mowa jest o uprzedzającem przyjęciu, jakiego przy tym moim objeździe, od mieszkańców rzeczonego miasta doznałem. Znalazłem w niéj mylne podanie, jakobym wyniesioną naprzeciw mnie przez tamtejszego rabina Torę ucałował i siebie jego przyjaźni i modlitwom polecił.

Tyle jest w tem prawdy, że na linii, dokąd tak miejskie i wiejskie duchowieństwo katolickiego obrządku, jako i władze cywilne i wojskowe i licznie zgromadzeni parafianie *processionaliter* naprzeciw mnie wyszli, — wysiadłem z powozu, ucałowałem podany mi przez miejscowego proboszcza krucyfiks, obecnych pozdrawiając pobłogosławiłem, i w tém bardzo licznym orszaku, udałem się do farnego kościoła. Po drodze, podobnie jak w innych miastach, zastałem daléj w głębi miasta odosobnioną gminę żydowską z rabinem na czele, który Torę trzymając witał mnie. Podziękowałem mu za jego dla mnie względność mimochodem, niezbliżając się do niego, ani zatrzymując; tém mniéj całować mogłem Torę lub polecać się jego modlitwom; pomny na to, co mojemu stanowisku, jako arcypasterz i powierzonym mojéj pieczy katolikom winienem. Odwołując się w tym względzie do otaczających mię osób, mianowicie do duchowieństwa i c. k. władz, upraszam szanowną redakcyą o zamieszczenie tego sprostowania w jéj dzienniku, a to tém mocniéj, że powyższa opowieść do innych dzienników przeszła i niejednemu prawemu chrześcianowi-katolikowi zgorszeniem była, które nieniejszym usunąć, za niezbędny poczytuję sobie obowiązek.“— Lwów 19 lipca 1850.

(podp.) *Baraniecki*, łac. arcybiskup lwowski.

Przegląd Polityczny.

Czytelnicy nasi na prowincyi wybaczą nam jeśli zajęci rozbiorem miejscowych kwestyj nie znajdujemy dość czasu ani miejsca na sprawy zagranicznéj polityki. Wszakżeż w téj chwili mamy nieustannie na baczeniu najważniejszy, najwyższy interes: idzie nam o exystencyą nanaszego miasta, o wykopanie z pod tych gruzów dawnego życia i dobrego bytu mieszkańców. Z dziennika nie chcemy robić dla opinii naszych monopolu, kolumn jego nie możemy zamykać projektom, chociaż te nie z pod naszego pióra wychodzą, bo jak potylekroć powiedzieliśmy, nie chodzi nam o tryumf naszego zdania, ale o tryumf prawdy, o dobro pospolite. Dalecy też jesteśmy od mniemania, aby czytelnicy z najdalszych nawet zakątków pro-

wincyi, obojętnemi byli na kwestye w téj chwili w mieście naszem i dzienniku rozbierane, bo szczęście i nieszczęście nasze było i będzie zawsze wspólne.

Zresztą, o ile polityka zagraniczna w dzienniku traci na obszerności o tyle zyskuje na treściwości; korespondenci nasi z przedmiotem o którym piszą, gruntownie obeznani nie opuszczają nic coby czytelnika mogło obchodzić; pomnąc zaś na to, że my jesteśmy jednym kółkiem wielkiéj machiny świata, że wszystko co się na zachodzie lub wschodzie, południu lub północy wydarzy, w nas samych musi znaleść echo, przykładamy starania, aby w redakcyi zagranicznéj polityki nie stracić wątku powieści i czytelników w ciągu wszystkich faktów i kwestyj nieprzerwanie utrzymać.

Mało też jest obecnie w polityce zagranicznéj przedmiotów, któreby wymagały obszerniejszego rozbioru.

W dzisiejszéj gazecie wiedeńskiéj, znajdujemy rozporządzenie ministra oświecenia sankcyonowane p. N. Pana względem prywatnego wykładu nauki. O kwestyi téj obszerniéj pomówiemy.

Czytelnik zapewne nie bez pewnego uczucia znużenia odczytuje codzienną kronikę szlezwicką. Sprawa ta według korespondenta naszego z Wiednia, nadzwyczajnie ważny krok uczyniła, donosi nam w liście z 4 sierpnia, do którego czytelników odsyłamy, postanowienie króla Duńskiego względem Holsztynu i pierwszy tryumf polityki Austryackiéj w téj sprawie. Ciekawe będą dalsze wpływu gabinetu wiedeńskiego rezultata.

Mało ważne są wiadomości z Paryża. Dzienniki umiarkowane dążą do uspokojenia umysłów, które wspólnie z dziennikami *ultra* podżegały wciągu ostatnich rozpraw parlamentarnych. Powtarzają, że odroczenie powinno być zawieszeniem broni dla wszystkich partyj, że te chwile wolne winny być użyte dla usunięcia fatalnego wpływu, który w ostatnich czasach osłabił stronnictwo porządku, dla ścisłego oznaczenia obu władz, dla połączenia wszystkich interesów w jeden interes Francyi, wreszcie dla sumiennego i głębokiego wyjaśnienia stanu kraju materyalnego, moralnego i politycznego. Rady te są bardzo praktyczne i rozsądne, lecz czy będą wykonane? Na nieszczęście godzi się o tém wątpić.

Na ostatniem posiedzeniu zgromadzenia rozstrzygnięto kwestyą podziału podatku dodatkowego 17 centimów. Burza nie była tak wielka jak ją przewidywano, projekt odparty przez ministra, większością 350 głosów przeciw 163, został przez Izbę odrzucony. Zmniejszenie równo na 86 departamentów podzielonem będzie.

W Rzymie wszystko jest w zawieszeniu, oczekując na zrealizowanie *motu proprio* w Toskanii na statut. Lecz nadzieja w obu miejscach słaba. Mówią wprawdzie o nowej organizacyi państwa kościelnego, ale mówią o tém od tak dawna, że trudno na dzisiaj przykładać wiarę.

W Toskanii statut ma być utrzymany, ale nie wprowadzony w wykonanie. Szczęśliwy kto zrozumie istnienie konstytucyi nieobowiązującéj.

Kraków 5 sierpnia. Gazeta wiedeńska zawiera patent cesarki o opłatach kollegialnych na uniwersytetach, ze wszystkiem zgodny z projektem ogłoszonym przez *Reichszeitung*, a który w Nrze **120** *Czasu* b. r. podaliśmy, z tą jedynie różnicą, że uczniowie **3** uniwersytetów tj. Krakowskiego, Peszteńskiego i Inspruckiego, którzy już w roku szkolnym $18^{49}/_{50}$ na jednym z nich byli zapisani, tudzież ci uczniowie, którzy wolni byli od pobieranéj dotąd opłaty szkolnéj, bez innego wywodu jak tylko świadectwa nienagannéj konduity, uwolnieni zostają od połowy tejże opłaty na rok szkolny **1850/₁**, oraz na następne **2** lata szkolne, o ile nienaganną konduitą i pilnością w naukach okażą się téj korzyści godnymi.

— *Reichszeitung* donosi, że Administracya państwa (Staatsverwaltung) przeznaczyła **50,000** złr. na restauracyą uszkodzonych pożarem w Krakowie gmachów publicznych, a drugie **50,000** złr. na wsparcie poszkodowanych właścicieli domów prywatnych.

Cieszyn 4 sierpnia. (K). W dniu 23 lipca powstała w mieście naszém okropna niesłychana burza. Piorun dwanaście razy raz po raz uderzył w dworzec kolei żelaznéj i w telegraf. W mieście panował strach nie do opisania, dworzec niespłonął wprawdzie; ale kanonada piorunów poczęła walić w kościół, zapaliła się wieża i świątynia spłonęła. Dnia 2 sierpnia o godzinie 11éj w nocy wybuchnął pożar na przedmieściu zwaném Wyżniem. Na szczęście niebyło wiatru, a ratunek był szybki i skuteczny, jeden tylko dom zgorzał. Mimo to, że nieszczęście zbliżyło się do nas, *Tygodnik* nasz, jak o tém zapewne wiecie, ogłosił odezwę wzywającą do składek na pogorzelców Krakowskich.

Wiedeń 4 sierpnia. Czytamy w *korespondencyi ministeryalnéj*: „Wczoraj tysiące ludzi zgromadziło się nad przystanią statków parowych w Nussdorff dla powitania wracających z Kufsteinu ułaskawionych. Niektóre wyrażenia usłyszane w tém zgromadzeniu zdawały się zapowiadać pewną demonstracyą. Wszakże oczekiwanie przypadkiem zawiedzione zostało; statek przybył wprawdzie, ale żadnego z amnestyonowanych nieprzywiózł. Z tego przypadku cieszyć się tylko możemy. Bylibyśmy głęboko ubolewali, gdyby przyszło było do scen, mogących jedynie posłużyć za dowód, że duch prawnego porządku nie jest tyle ustalonym w naszéj ludności, jakbyśmy tego pragnęli, i jakim go w ostatnich czasach być mnie-maliśmy itd.

Z tego powodu *Wiener-Geschäftsbericht* pisze: „Nasze poprzednie doniesienie o odroczeniu terminu zniesienia stanu wyjątkowego, potwierdza się. Demonstracye w Nussdorff na przyjęcie ułaskawionych więźni politycznych, wpłynęły, jak się zdaje, na to postanowienie.

— Statut organizacyjny dla krajów włoskich był przedmiotem ostatnich konferencyj ministeryalnych i wkrótce przedstawiony będzie do sankcyi cesarskiéj. Zapewniają, że przeprowadzone z włoskimi ludźmi zaufania obrady, posłużyły za podstawę ułożonego w téj mierze projektu, który w głównych punktach zgadza się z ich wnioskami.

(Wiadomości bieżące). *Soldatenfreund* zapowiada dalszą redukcyą armii o **100,000** ludzi; wszakże, oświadcza się przeciwko niéj i wynikającą stąd oszczędność tylko na **12** milionów złr. oblicza.

— Z zakładu wojskowego w Opawie zdezerterowało w tych dniach **17** chłopców. — Przytrzymano ich w lesie Brockendorfskim, a na zapytanie co ich do téj ucieczki spowodowało, odpowiedzieli: że szli do Berna dla zaniesienia skargi do tamtejszéj komendy wojskowéj na swojego komendanta o złe obchodzenie się, jakiego doznają.

— Kilku zamożnych fabrykantów tytuniu, przybyło do Wiednia z Węgier i Siedmiogrodu, aby mieć udział w niektórych obradach ministerstwa finansów, nad kwestyą zaprowadzenia monopolu tabacznego w nadmienionych krajach.

ῶ **Wiedeń** 3 sierpnia. (Koresp.) Ministeryum spraw oświecenia zajmuje się czynnie reorganizacyą zakładów edukacyi publicznéj, w celu postawienia ich pod względem rozciągłości i wartości naukowéj, na równéj z zagranicznemi, a szczególnie niemieckiemi, stopie. Szkoła przeznaczona dawniéj dla młodzieży tylko szlacheckiéj, i postawiona na stanowisku niejako wyjątkowém co do organizacyi naukowéj, *Theresianum*, przejdzie w poczet szkół normalnych i będzie nie tylko otwartą i dostępną dla wszelkiego stanu młodzieży, ale nadto urządzoną jak wszystkie inne zakłady wyższego stopnia. Po gimnazyach zwłaszcza wyższych, na języki zagraniczne i literatury obcych zachodnich szczególnie narodów, ma być dany wzgląd przeważny. Professorowie do tych przedmiotów, na uniwersytetach, sprowadzonymi będą, o ile się to da wykonać, z zagranicy. Jest również rzeczą niewątpliwą, że do innych naukowych a mianowicie, filozoficznych i historycznych przedmiotów, minister chce mieć professorów już znanych i zasłużonych w Niemczech. Powiadają nadto, że prócz podwyższenia pensyi, stan nauczycielski, ma otrzymać nie mało nowych i ważnych prerogatyw. Jedném słowem, zdaje się że p. Thun, sam pisarz, znawca, miłośnik prac umysłowych, chce użyć wszystkich sprężyn do podniesienia na téj drodze wpływu, jaki się Austryi oddawna należał, a jaki posiadały dotąd wyłącznie w Niemczech, Prusy.

Duchowieństwo katolickie, zdaniem ministra powinno w téj życia społecznego sferze, mieć większy i obszerniejszy jeszcze, niż w innych sferach, wpływ i udział. Zdaje się przeto, że przyznanem mu zostanie, jak to już jest w Belgii, prawo wolnego uczenia w szkołach urządzonych i utrzymywanych przez zakłady lub stowarzyszenia duchowne. Szkoły te będą zależały od rządu o tyle, o ile plan edukacyi ogólnéj, znaleść musi w nich swe zastósowanie. Po szkołach rządowych, nauka religii, zostawioną będzie księżom. Też same przepisy służyć mają i protestantom.

Stan bibliotek publicznych zdaje się także zajmować mocno uwagę ministra. Austrya, państwo 38 milionów mieszkańców, ma 69 bibliotek tylko, i po większéj części w opłakaném ubostwie. Najbogatsza biblioteka cesarska (Hofbibliotek), ma 19,000 złr. rocznego budżetu. Najlepiéj uposażone po niéj, biblioteki uniwersyteckie w Pradze, Padwie, Cremonie i Wenecyi mają od 1,000 do 3 tysięcy i pół do rocznego rozporządzenia. Przy tak szczupłych zapasach pieniężnych, książkowe bogactwo musi także być bardzo liche. Kiedy biblioteka publiczna w Paryżu ma przeszło milion dzieł, kiedy londyńska ma prawie dwa razy tyle, kiedy nawet berlińska liczy przeszło 400,000 dzieł, biblioteka dworska w Wiedniu ma zaledwo 320,000 i uniwersytecka tylko 120,609. Najzamożniejsze po nich są biblioteki w Medyolanie i w Wenecyi.

Między szczegółowemi bibliotekami w Wiedniu zasługuje na wyłączne wspomnienie biblioteka ministeryum spraw wewnętrznych. Utworzona dopiero od lat dwóch, liczy ona już znaczną summę dzieł znakomitych, tudzież pism i rozpraw zwłaszcza tyczących się polityki i administracyi. P. minister Bach pielęgnuje ten zakład troskliwie, i tém skuteczniéj że dyrekcya jego jest w ręku znakomitego pisarza, i miłośnika obcych literatur, a mianowicie polskiéj i illiryjskiéj, p. Wartzbach, dawniéj bibliotekarza w instytucie Ossolińskich we Lwowie. P. Wartzbach gotuje w téj chwili do druku nowe dzieło o *przysłowiach polskich* w niemieckim języku. Ostatni zbiór jego poezyj, wydany bezimiennie pod tytułem, *Parallelen*, znalazł tutaj wielki poklask.

P. S. Dekret cesarski umieszczony w dzisiejszéj *Gazecie wiedeńskiéj* o kursach płatnych w uniwersytetach, jest pierwszym i nie będzie ostatnim dowodem tego, com na początku tego listu powiedział.

Jest rzeczą teraz zupełnie niewątpliwą, że w pierwszych dniach przyszłego tygodnia Bundestag zajmie we Frankfurcie dawne swoje stanowisko. Kwestya duńska zwróci naprzód jego uwagę. Wczoraj odebrano w ministeryum spraw zagranicznych wiadomości z Kopenhagi; donoszą, że król Fryderyk VII skłania się do traktowania na zasadach położonych przez Austryą.

ῶ. **Wiedeń** 4 sierpnia. (Koresp.) Wczoraj goniec z Kopenhagi przywiózł tu ważne wiadomości. Król duński skłania się do układów; przyrzeka że wojsko jego nie przejdzie Eider chyba w razie odporu na zaczepkę ze strony przeciwnéj; przyrzeka nareszcie że i w tym ostatnim razie stan polityczny Holsztynu w niczem nadwerężonym nie będzie. Ten pierwszy tryumf dyplomacyi gabinetu wiedeńskiego każe się spodziewać, że cała kwestya korzystnie dla stron wszystkich w niéj zainteressowanych pośrednio, lub bezpośrednio na drodze pokoju rozstrzygnioną zostanie. Powiadają że Rossya, która dawniéj była za wcieleniem zupełném Szleswiku do Danii, oświadczyła się gotową do zmodyfikowania swego zdania, wrazie, jeżliby Austrya złączyć się z nią chciała dla utrzymania prawa sukcessyi do korony duńskiéj, dla W. Ks. Oldenburgskiego. Linia ta spokrewniona z jednéj strony z familią panującą w Danii, z drugiéj z dworem rossyjskim, ma nadto do sukcessyi niezaprzeczone prawo w Szleswiku i Holsztynie podług prawa niemieckiego. Lecz do korony duńskiéj miałaby prawo tylko w razie gdyby prawo duńskie, *lex regia* wspomnione w patencie królewskim 7 sept. 1846 roku przestało być obowiązującém. W takiem przypuszczeniu familia heska na któréj korzyść to prawo przemawia, familia również spokrewniona z duńską i rossyjską musiałaby ustąpić familia Oldenburska. Że Rossya a nawet i Anglia są za tą ostatnią, to rzecz łatwa do pojęcia. Jeżli gabinet austryacki ku niéj się także skłoni, tryumf jéj zupełnie zapewniony. Francya się zgodzi z większością: Prusy ulegną. Lecz to rzecz przyszłości. Teraz to tylko pewna, że się wojna prędko skończy, jak i to że Szleswik a tem mniéj Holsztyn wcielonemi do Danii nie będą.

Nota księcia Szwarcenberga tycząca się zawiązania bundestagu we Frankfurcie zasługuje na głębszą uwagę. C'est la pierre philosophale całéj polityki niemieckiéj. Prusy chcą wytrwać w oporze. Na drodze dyplomatycznéj bodaj nie zapóźno, na innéj bodaj nie za trudno. Zmniejszenie wojska w Austryi zdaje się dowodzić że się gabinet tutejszy niczego złego nie spodziewa. Tak w Berlinie jak w Wiedniu jest niezachwaném to przekonanie, że siła i znaczenie Niemiec są w przymierzu Prus i Austryi.

KROLESTWO POLSKIE

Warszawa 3 sierpnia. W redakcyi Kuryera składka Xta przyniosła złp. **4,762** gr. **12**, które już według przeznaczenia złożono. W tych dniach damy ogólny rezultat, wszystkich dotąd składek.

Oprócz już znajdujących się w redakcyi Kuryera, jak donieśliśmy, numizmatów, a mianowicie, nadesłanych przez **X. J. K.** sztuk **17** austryackich i **16** polskich; oraz złożonych przez Konsulat austryacki **25**, otrzymaliśmy jeszcze od emeryta dra **F. X. B. 16** sztuk krajowych i zagranicznych, również na korzyść pogorzelców Krakowa przeznaczonych. Egzemplarze te, są do sprzedania więcéj dającemu.

NIEMCY.

† **Berlin 2** sierp. (K) Nie masz dziś żadnych ważnych wiadomości z teatru wojny szleswickiéj. Główna kwatera duńska w Danewirke, holsztyńska w Rendsburgu. Przednie straże stykają się z sobą, ale unikają boju. Obie armie obliczają swe straty i zastępują je jak mogą nowemi siłami. Holsztyńczykom brak oficerów i podoficerów. W skutku odezwy ich do Niemiec brak ten jednak niedługo sobie wynagrodzą; zewsząd bowiem spieszą liczni zastępcy, niezważając na trudności i zakazy niemieckich rządów, które w obec zawartego pokoju i niezgody wewnętrznéj, godną politowania rolę odgrywają. Lud niemiecki zaczyna znów się dźwigać. Myśl pomożenia Holsztyńczykom, przez rządy opuszczonym, obudziła narodowego ducha w całych Niemczech. — Wszystkie stronnictwa, wyjąwszy koterye dyplomatyczne, łączą się w téj jednéj myśli, i zaczynają coraz śmieléj występować przeciwko obecnéj polityce, mianowicie zewnętrznéj, polityce hańby, upodlenia i pośmiewiska powszechnego. Dzienniki ministeryalne, aby ten nowy ruch w opinii publicznéj sparaliżować, potwarzają go, podsuwając mu dążność rewolucyjną, demagogiczną i socyalną, puszczając w świat wiadomości, które nie mają w sobie źdźbła prawdy. Środki jednakże takie dziś już zużyte. — Kłamstwo odkryte spada na sprawców i w większém ich stawia poniżeniu. Dziwna rzecz, że już i armia szemrać zaczyna, że moralne poniżenie dzisiejszego rządu i na nią częściowo spada, i odbiera jéj sławę świeżo nabytą i osłabia zaufanie do siebie saméj. — „Mein herrliches Kriegsheer,“ o którém była mowa przy każdéj okazyi, staje się wyrazem szyderstwa. Dziś już tylko koterya „N. Pr. Gazety“ stoi po stronie rządu, a raczéj partyi dworu. Lecz i ona znów w kwestyi niemieckiéj walczy ciągle przeciw unii, a broni Bundestagu, a więc Austryi, która rzuciła rękawicę Prusom, jakby w przekonaniu, że Prusy jéj nie podniosą. Wypadek ten podrażnił tu umysły, już i tak sprawą szleswicką rozjątrzone, do wysokiego namiętności stopnia. Dzienniki wszystkie jednym chórem krzyczą o energiczne wystąpienie rządu, o wojnę. Rzeczywiście czynią się tu i po całym kraju wielkie przygotowania wojenne, ale na seryo i nie tak jawnie, jak niedawno dla czczéj demonstracyi. Rzeczy doszły do tego stopnia, że już tu nie wątpią o wojnie z Austryą. Prusy muszą się do czegoś zdecydować, jeżeli nie chcą upaść nietylko w opinii, ale i w realném państwa znaczeniu. Rosya, zdaje się, znów wspólnie z Austryą działa. —

Dzienniki przypominają czasy Fryderyka II, i mówią o planie zredukowania Prus do państwa drugiego rzędu, jeśli nie odstąpią od unii i nie powrócą do podstawy traktatów 1815 r. Widocznie rząd osłabł niesłychanie. Dzienniki wszystko piszą, i piszą śmiało i stanowczo, mimo surowego prawa prasy. Nie słychać jednak wcale, aby policya je zabierała i prokuratorya ścigała. Żyjemy w chwili oczekiwania, jak przed ostatniemi wypadkami.

Wczoraj był cały dwór w teatrze. Grała po raz pierwszy p. Rachel, rolę Kamilli w Horacyuszach. Między widzami, oczy ciekawe zwracały się do loży, w któréj si dział obok posła austryackiego Prokesza, jenerał Haynau, fenomen człowieka wojskowego dla Berlińczyków. Między aktami wychodził do sali, gdzie się familia królewska zwykła zgromadzać. Rzadko można widzieć świetniejszą publiczność jak tego wieczora. Rachel i geniusz zgromadził ją do niego. Nie opisuję jéj gry ani przyjęcia. Trudno oddać słowy pierwszą i drugie. Sztuka dramatyczna nie miała podobno dotąd równéj. Ma ona zamiar dać tu 8 reprezentacyj, a potém udać się do Hamburga.

WIELKIE KSIĘSTWO POZNAŃSKIE.

Poznań 29 sierpnia. (K). Składka na Kraków dość dobrze postępuje, chociaż dotąd tylko rezultata z miasta Poznania są znane; na wsi, czyli po wiejskich mieszkańcach, główne w tym względzie pokładamy nadzieje, i słyszeliśmy, że w niektórych powiatach dość znaczne podpisano kwoty, co daj Boże i dla nieszczęśliwych pogorzałych, i dla honoru wielkopolskiéj ziemi.

Pan Beuermann opuścił nas stanowczo; żądana dymisya została mu udzieloną i następca zamianowanym, w osobie dotychczasowego naczelnego prezesa prowincyi saskiéj pana Bonin. Wyjazd pana Beuermana nie wywoła ani żalu, ani radości: będąc łagodnym z charakteru, nie miał dość siły, ani by złe powstrzymać, ani by dobre przeprowadzić. Nie grzeszył też szczerością, hojny bowiem był zwykle w obietnice, których nigdy niedotrzymywał. Jedną położył w kraju zasługę, że jak mówią, w roku 1846, na naradzie władz miejscowych, przeprowadził zdanie swe, aresztowania bezzwłocznego spiskowych naprzeciw władzom wojskowym, które do wybuchu dopuścić chciały. W roku 1848 w pierwszéj chwili przerażony wypadkami wszelkie koncessye poczynił, gwałtom zaś wojskowym, mimo solennych przyrzeczeń, tamy położyć nie umiał. Daléj w kwestyi podziału Księstwa najdwuznaczniejszą odegrał rolę, przed Polakami wciąż *przeciw* się oświadczał, bawiąc w Berlinie przed deputowanemi tutejszemi, jak najstanowczéj środek ten za zgubny uważał, a w tym samym czasie wypracował memoryał dla ministeryum, nietylko o demarkacyą, ale o rozszarpanie Księstwa wnoszący. Ministeryum było dość niedyskretném złożyć ten memoryał w komisyi Poznańskiéj, gdzie zasiadali deputowani z Księstwa i to tacy właśnie, którym osobiście pan Beuermann przeciw naruszeniu praw Księstwa się oświadczał. Memoryału jednakże trudno było się zaprzeć, obłuda czarna wyszła na wierzch razem z najczerniejszą niewdzięcznością, bo awans swój p. Beuermann zupełnie Polakom a w szczególności ś. p. byłemu marszałkowi sejmu naszego Poznańskiego pułkownikowi Ponińskiemu zawdzięczał. Rzecz się tak miała: król będąc w Poznaniu, mianował ówczesnego naczelnego prezesa Arnima ministrem; będąc zaś zadowolnionym z przyjęcia, zapytał się pana Ponińskiego: ktoby Polakom obecnie był miłym? Jako naczelny prezes, pan Poninski widząc, że o Polaku mówić nawet niemożna, wymienił młodego nader potenczas pana Beuermann, vice-prezesa rejencyi w Poznaniu, znanego z grzeczności i łagodności w obejściu; jakoż w dni kilka, szczególniéj też na podziwienie Niemców, tak młody urzędnik, jakim był wówczas pan Beuermann, został mianowanym naczelnym prezesem w Poznaniu. Łatwo pojąć, że naczelny prezes podobnego pochodzenia, tak mocno skompromitowany wyjściem na jaw memoryału, z którym wbrew przeciwne zdania w stosunkach z Polakami głosił, niemógł dłużéj w stanowisku swém urzędowém pozostać. Materyalnie kraj nic nie zyskał pod rządami pana Beuermana, względem zaś wychowania publicznego: odpychanie od lat dwóch uczni polskich od gimnazyum Poznańskiego. Jakim będzie pan Bonin trudno przewidzieć; jest to nam całkiem nieznane indywiduum, a, by rządzić Księstwem z tak różnorodną ludnością, z tak różnorodnemi interesami, niedość znajomości za zielonym nabytych stołem: pan Bonin niezna wcale kraju naszego; trudno więc wiele korzyści dla kraju z pobytu jego u nas się spodziewać; zresztą przyznać trzeba, że stanowisko tak jest trudne, że wnet każdego zniechęcić może.

Dziwi mnie, że dotąd nie znalazłem wzmianki w „Czasie" o broszurze tu w Poznaniu drukowanéj, pod tytułem: *Listy o Krakowie* przez Pęcławskiego; ramota tak nędzna jak *Mandaryni* wywołała odpowiedź. Przypuścić więc muszę, że te *Listy* nie są waszej publiczności znane, nie pominionoby ich bowiem milczeniem. *).

Broszura, o któréj mówię, okropnie czarny obraz życia stolicy daje, rachunek sumienia odbyty z uniwersytetem Hogartowskiego pędzla. Jestto niezawodnie pisemko żółcią pisane, paszkwilem trudno jednak stanowczo je nazwać, bo często do żółci, krew i łzy rzeczywistéj boleści się mięszają. Sąd o osobach, często mamy nadzieję niesprawiedliwy, szczególniéj też co do osoby pana Pola dość dowcipném, ale całkiem nieuzasadnioném grzeszy oskarżeniem, sami bowiem widzieliśmy przed kilku laty u księgarza Żupańskiego w Poznaniu znaczny manuskrypt Jeografii tego autora. Co do napuszystości którą zarzuca panu Kremerowi, byłby autor pierw powinien sam się z niéj nieco uleczyć, zanim drugim oskarżać się poważył.

*) Na zadziwienie sz. korespondenta, okoliczności, w jakich się znajdujemy, dostateczną są odpowiedzią. P. R.

Pismo to jednak w ogóle osobiste, drażliwe, dla każdego Polaka bolesne, paszkwilem nazwaném być niemoże, bo nadto w niém bólu prawdziwego serdecznego, i często taki nosi charakter prawdziwości na sobie, że koniecznéj i śpiesznéj odpowiedzi wymaga. Ukazanie się pisemka tego, przed klęską, która Kraków dotknęła, dodaje mu wartości, jako rodzaju potępienia, jakby skreślenia nowego widzenia Baltazara. Skoro więc ochłonięcie po nieszczęściu materyalném, niewątpię, że otrząsną się obżałowani z zarzutów moralnych w oczy im ciśnionych, złośliwą może, ale zgrabną i bolejącą ręką. O mowie pana Meciszewskiego, orzekł zdanie swe z naszém się zgadzające „Goniec".

ANGLIA

Londyn.— *Izba, niższa posiedzenie d. 13 lipca.* O godzinie w pół do pierwszéj baron Rotschild przystępuje przed kratki razem z panem Page i Wood i Ableim Smith. Podają mu małą edycyą starego testamentu, któréj baron uważnie się przygląda i następnie głośno i wyraźnie powtarza rotę przysięgi wierności — w końcu dodaje: „Tak mi Boże dopomóż." i zwyczaje, wedle którego Izraelici składają przysięgi w trybunałach nakrywszy głowę całuje stary testament. W ten sposób złożył także przysięgę supremacyi. Ale w ostatniéj tj. trzeciéj przysiędze umieszczone są słowa uroczyste: „Na wiarę prawdziwego chrześcianina"; przyszedłszy do nich zatrzymuje się i oświadcza: „Opuszczam te wyrażenia, bo one sumienia mojego nie wiążą", po czem nakrywa głowę i kończy przysięgę słowami: „Tak mi Boże dopomóż". Prezes Izby prosi szanownego członka, aby ustąpił.

P. Hume; „Skoro szanowny członek złożył przysięgę na rotę najmocniej go obowiązującą, godziż się go oddalać? żądam aby mu przyznano miéjsce w Parlamencie."

Prezes Izby. „Szanowny członek nie chciał wymówić tych słów: „na wiarę prawdziwego chrześcianina" przepisanych ustawą parlamentu, a zatem prosiłem go, aby wyszedł w celu, iżby zgromadzenie orzekło w jego nieobecności o tém dobrowolném opuszczeniu."

Sir J. Thesiger: „Ponieważ Baron Lionel de Rotschild odmówił przepisanéj prawem wymaganéj przysięgi od każdego członka przed wejściem do Izby, żądam więc aby prezes Izby wydał mandat elektoralny w celu zastąpienia szanownego członka."

P. Page Wood. „Słyszę o nowym mandacie elektoralnym, a nie widzę powodu usprawiedliwiającego ten środek. Jestto jednakże kwestya obchodząca najmocniéj wszystkich wyborców połączonego królestwa. Nie podobna aby wyborcy Londyńscy po raz trzeci w Izbie nie mieli swego reprezentanta. Przysięgi przepisane prawem mają tylko na celu zachowanie sukcessyi korony, dla tego p. Rotschild dopełnił wszystkich warunkow, których się od każdego członka przed zajęciem krzesła wymaga. Prokurator jeneralny stwierdza, że baron Rotschild nie złożył trzeciéj przysięgi na rotę przepisaną. Gdyby dozwolono mu opuścić rzeczone słowa, czyż by inną razą którykolwiek bądź członek nie miał prawa opuszczenia innych słów, czyż byście znaleźli środek zabronienia mu czegoś podobnego? bynajmniéj. Dopóki przepis parlamentu nie zmieni roty przysięgi jest ona obowiązującą. Jestem więc sumiennie przekonany, że baron Lionel Natan de Rotschild nie złożył przysięgi wymaganéj ustawą parlamentu, nie ma więc prawa w nim zasiąść."

Alderman Sidney. „Izba już przez trzy posiedzenia traci czas nad tą kwestyą, a może być pewną, że nie przekona wyborców Londyńskich, że jest lepszym od nich w téj sprawie sędzią. Myślę, że Izba nie zechce siebie i wyborców Londyńskich wystawić na śmieszność potrójnego obioru, któryby nie miał żadnego znaczenia."

P. Osborne. „Powiedziano już kilka razy, że to jest kwestya sądowa, ja w niéj widzę tylko stronność. Izba szuka nieporozumienia z wyborcami Londyńskiemi, wątpię bardzo, aby rezultat jego wypadł na naszą korzyśc." Izba przystępuje do głosowania nad wnioskiem p. Page Wood, który odrzuca większością 221 głosów przeciw 117.

Lord John Russel. „Zważywszy niepoślednie znaczenie kwestyi mniemam, iz jest rzeczą konieczną, aby Izba orzekła czyli potrzeba i wolno wydać mandat wyborczy i sądzę, że pan Thesinger zechce zmodyfikować swój wniosek."

Sir J. Thesinger cofa swój wniosek. Lord John Russel radzi odroczyć rozprawy do czwartku, na co Izba przyzwala.

Kronika miejscowa

Kraków 5 sierpnia. Dzisiejszy targ na Kleparzu był dosyć ożywiony; do młyna parowego kupiono do 300 korcy pszenicy po $22-23\frac{1}{2}$ złp.; żyto kupowano na targu po $16-17\frac{1}{2}$; jęczmień 14—15; rzepak zimowy $9\frac{1}{2}$ złr.; letni $7\frac{3}{4}$ złr.

— Dnia 6 sierpnia. Piotr Kralkiewicz, nieustraszony ów mularz, o którym wspomnieliśmy wczoraj, dokonał szczęśliwie pierwszéj części zamierzonego dzieła. Z największém wszystkich przytomnych podziwieniem, spuścił na linie, nie uszkodziwszy w niczém sklepienia, krzyż przeszło półtora centnara ważący. Dziś pracuje nad rozebraniem całéj chwiejącéj się facyaty kościoła. Poniżéj krzyża jest posąg kamienny wmurowany, błogosławionego Iwona Biskupa Krakowskiego, fundatora kościoła Dominikanów; posąg ten w równie dobrym stanie jak krzyż, obiecał Piotr Kralczyk przeorowi OO. Dominikanów odstawić. Licznie zebrana publiczność towarzyszy bezustannie jego pracy.

Przyjechali do Krakowa od dnia 4 do 5 sierpnia. Gretschel Anna z Tarnowa. Górska Antonina z Polski. Hoffmann Anna ob. z Wiednia. Goileave Chrystyan sardar Mołdawski z Pragi. Stojałowski Julian agronom z Wiednia. Maszewski Anastazy dz. dóbr ze Smolic. Czechowski Jan ob. z Polski. Ludwik Ginter komisant handlowy z Berlina. Seelig Ernest c. k. sekr. guber., Dybowski Zygmunt ob. z Wiednia.

Wyjechali. Karwicki Wincenty dz. dóbr do Polski.

SPROSTOWANIE pomyłki w numerze *Czasu* wczorajszym na stronnicy drugiéj, w pierwszéj szpalcie, w linii 21 *zamiast* świadkami *czytaj* świadomi.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kurs krakowski z dnia 6 sierp. Banknoty $91\frac{1}{2}$. — Pruski kurant $104\frac{2}{3}$. — imperyały ros. 34. 24. — Ruble srebrne nowe $101\frac{1}{6}$. Dukaty złp. 19. 27. — Listy zastawne Król. Pols. bez kuponów 100. Listy zastawne Galicyjskie żądają $99\frac{3}{4}$ dają — Cwancygiery stare $105\frac{1}{6}$ nowe 106.

Kurs wiédeński z dnia 3 sierpnia. — Metaliki 97. — Nowa pożyczka $84\frac{1}{2}$. — Akcye Banku wiédeńs. 1182. — Akcye Kolei żel. $114\frac{1}{4}$. Agio od złota, $21\frac{1}{4}$. Agio od srebra 16.

Kurs wrocławski z d. 3 sierp. Banknot. austryac. $87\frac{1}{4}$. — Polskie papiery $96\frac{1}{6}$. — Listy zastawne Królest. Polsk. $95\frac{1}{2}$. — Akcye kolei żel. Krako.-górno-szląs. $69\frac{1}{2}$.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ.	GODZINA.	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Réaumura.	STOP. CIEPŁA według Réaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPERATURY w ciągu dnia od	do
5	2	27" 6"'. 16.	† 19.° 3.	4"'. 08.	pł. wsch. słaby	pogoda		† 22.° 9.	† 9.° 7.
„	10	„ 6. 07.	† 13. 1.	4. 51.	wpł. wsch. „	„			
6	6	„ 6. 09.	† 11. 0.	4. 36	wschodni „	„			

W DRUKARNI CZASU.